

# „Chciał się tylko przejechać”. Ukradł auto serwisantowi

Data publikacji: 22.03.2024 15:45

Kiedy serwisant zakładał mu Internet – on zwędził mu auto. Do nietypowej kradzieży doszło w Karwinie.



fot. mat.pras.

To miał być zwykły dzień roboczy jak każdy inny. Serwisant z firmy internetowej przyjechał do mieszkania w regionie Karwiny, gdzie miał zlecenie na podłączenie klienta do internetu. Przyjechał na miejsce zdarzenia służbowym pojazdem. Wszystko przebiegało pomyślnie, do momentu, kiedy skończył pracę – wtedy okazało się, że...

**- Gdy tylko skończył pracę, okazało się, że nie ma kluczyków do samochodu w kurtce, a także, że pojazdu nie ma na parkingu. Natychmiast zgłosił wszystko pod numer alarmowy 158 i skontaktował się ze swoim pracodawcą** – informuje por. Bc. Eva Michalíková, oficer prasowa morawskośląskiej policji.

W tym momencie następuje natychmiastowa i szybka współpraca między zgłaszającym, jego przełożonym i policjantami.

**- Dzięki wbudowanemu modułowi GPS mogliśmy śledzić ruch pojazdu. Oficer operacyjny natychmiast zmobilizował patrole. W pościg za skradzionym samochodem zaangażowani byli policjanci z okolic Karwiny i Ostrawy. Nie trzeba było długo czekać, aby policjanci z Ostrawskiego Wydziału Patrolowego zauważyli poszukiwany pojazd w Heřmanicach. Kierowca został natychmiast poproszony o zatrzymanie się, za pomocą sprzętu nagłaśniającego i świetlnego, do czego się zastosował. Oprócz kierowcy w samochodzie znajdował się również pasażer. Kierowca bronił się, mówiąc, że chciał po prostu się "przejechać". Po drodze miał odebrać krewnego z myślą, że pojedą na przejażdżkę. Podobno planował zwrócić samochód, zanim serwisant nie skończy swojej pracy** - relacjonuje rzeczniczka.

Podczas kontroli wyzło na jaw, że 36-letni mężczyzna nie posiadał prawa jazdy i że był pod wpływem substancji odurzających i psychotropowych. Okazało się również, że podczas jazdy miał uszkodzić tarczę koła, a także część karoserii.

Za kradzież i bezprawne korzystanie z cudzej własności oraz inne wykroczenia mężczyźnie grozi do dwóch lat więzienia.

NG/mat.pras.